KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Niedziela 19 marca 1939 r. Nr. 78

Akty gwałtu muszą się zemścić

na tych, którzy je stale popełniają

WIELKA MOWA PREM. CHAMBERLAINA

LONDYN. Premier Chamberlain wygłosił w swoim rodzinnym mieście Birmingham, z okazji 70-lecia swych urodzin, wielką mowę.

Na wstępie wyjaśnił powody, dla których uczynił wielki wysiłek i odbył szereg podróży do Niemiec, by doprowadzić do wzmocnienia pokoju europejskiego. Stwierdził, że wstrząsające wypadki, jakie wydarzyły się w ciągu tego tygodnia postawiły wszystko na drugi plan.

Rząd niemiecki wymierzył opinii publicznej świata gwałtowniejszy cios, aniżeli kiedykolwiek przed tym.

Premier zdecydowanie wystąpił w obronie swej polityki przedmonachijskiej. Do Niemiec pojechał nie dla zdobycia sobie popularności, lecz celem uratowania pokoju europejskiego i cel ten osiągnął. Chodziło mu przy tym o inną jeszcze rzecz, mianowicie o posunięcie naprzód swej polityki europejskiej, dążącej do uspokojenia.

POLEMIKA Z KANCLERZEM HITLEREM.

„Kanclerz Hitler powtórzył mi w Monachium — powiedział premier — z największą szczerością to, co mi już powiedział w Berchtesgaden, że przyłączenie Sudetów jest ostatnią jego pretensją w Europie i że nie zamierza przyłączyć do Rzeszy ludności obco - plemiennej. To samo zapewnienie kanclerz Hitler złożył powtórnie wkrótce po tym w swym przemówieniu w berlińskim „Sport - Palace".

Premier przytoczył ówczesne słowa kanclerza Hitlera:

„Z chwilą rozwiązania tego zagadnienia Niemcy nie mają więcej problemów terytorialnych w Europie. Nie będą się więcej interesowały państwem czeskim i gotów jestem dać mu gwarancję. Nie chcę mieć Czechów u siebie w Rzeszy".

Premier wyjaśnił, że mając to potrójne zapewnienie, sądził, że ma prawo oprzeć na nim nadzieję, iż z chwilą załatwienia kwestii czecho - słowackiej można będzie posunąć naprzód polityką uspokojenia. Olbrzymia większość obywateli Imperium Brytyjskiego podzielała tę nadzieję.

„Dzisiaj niestety — powiedział Chamberlain — ja muszę dzielić ich zawód oraz oburzenie z powodu fatalnego podeptania ich nadziei. Wypadki tego tygodnia nie dadzą się pogodzić z zapewnieniami kanclerza Hitlera. Podpisał on wspólnie ze mną deklarację angielsko - niemiecką w Monachium i miałem prawo oczekiwać, że będę konsultowany zgodnie z postanowieniami tej deklaracji, na której kanclerz Hitler położył swój podpis. Tymczasem zamiast konsultacji Hitler sam sobie wymierzył „sprawiedliwość."

Następnie Chamberlain stwierdził, że inwazja do Czecho - Słowacji rozpoczęła się zanim jeszcze prezydent Hacha miał możność odrzucenia żądań niemieckich.

„I co się stało z tymi uroczystymi zapewnieniami? Co się stało z zapewnieniami, że Hitler nie chce mieć Czechów u siebie w Rzeszy? Chciał nam wytłumaczyć — mówił premier — że ogłoszenie protektoratu było koniecznością, gdyż Czechy zagrażały pokojowi i bezpieczeństwu Niemiec. Ale wiem, że jeżeli były rozruchy, to były one spowodowane z zewnątrz."

PYTANIA, KTÓRE WYMAGA JĄ ROZWIĄZANIA

„I oto stoimy przed zagadnieniem — kontynuował premier — jakie zaufanie możemy mieć do nowych zapewnień z tego samego źródła, jeżeli zapewnienia wielokrotne i tak uroczyste zostały z taką łatwością podeptane. Musimy zapytać, **czy ten ostatni akt gwałtu jest krokiem na drodze do zapanowania nad światem.**

Nie mam na razie zamiaru dawać odpowiedzi na te pytania, ale wymagają one wielkiej rozwagi, nie tylko wszystkich sąsiadów Niemiec ale wszystkich innych narodów poza - europejskich. Ten proces rozważań już się rozpoczął. **My sami zaprosimy do tych rozważań państwa Imperium Brytyjskiego i Francję. Jestem pewny, że i inne państwa zechcą się z nami naradzić i wysłuchać naszej rady. Uczynimy wszystko, czego wymaga od nas bezpieczeństwo narodowe".**

Następnie premier Chamberlain wezwał wszystkich poszczególnych obywateli brytyjskich **by zaciągnęli się w służbę swego kraju.**

CO UCZYNI ANGLIA?

„Niech nikt nie wątpi w moją szczerość — mówił — gdy twierdzę, że poświęciłbym niemal wszystko dla utrzymania pokoju. **Ale jednej rzeczy nie poświęcę nigdy, a rzeczą tą jest nasza wolność, której od setek lat zażywamy. Wyzwanie rzucone przez tych, którzy dążą do zapanowania nad światem będzie podjęte.** Zmuszony jestem stwierdzić, że nie mogę wprawdzie wiązać Anglii nowymi, nieokreślonymi zobowiązaniami, które miałyby działać w warunkach nie dających się obecnie przewidzieć. Każdy popełniłby jednak wielką omyłkę przypuszczając, **że — ponieważ naród angielski uważa wojnę za okrutne szaleństwo — do tego stopnia stracił swą tężyznę, że nie uczyni wszystkiego co jest w jego mocy, by odeprzeć takie wyzwanie, gdyby zostało rzucone.**

KOCHAJĄ POKÓJ, ALE JESZCZE WIĘCEJ KOCHAJĄ WOLNOŚĆ.

Jestem przekonany, że składając tę deklarację mamy za sobą nie tylko wszystkich Anglików i Angielki, ale i całe Imperium Brytyjskie oraz wszystkie inne narody, **które wprawdzie kochają pokój, ale jeszcze więcej kochają wolność".**

Dziękując za objawy serdeczności, których doznał od zebranych, Chamberlain oświadczył że **wszystkie akty gwałtu muszą się zemścić na tych, którzy je popełniają i zakończył przemówienie, że ostatnie posunięcia odbiją się ujemnie w przyszłości na Niemczech.**

B. poseł Kiernik zgłosił się do władz polskich

Do konsulatu polskiego w Pradze zgłosił się b. poseł Kiernik i oddał się do dyspozycji władz polskich.

Ks. Aosta, wicekról Abisynii królem Hiszpanii?

LONDYN. „Evening Standard" twierdzi — w związku z nagłym powrotem do Rzymu ks. Aosta, wicekróla Abisynii— że jest on upatrzony na króla Hiszpanii.

Kancl. Hitler w Wiedniu

WIEDEŃ. Kanclerz Hitler przybył z Brna Morawskiego pociągiem specjalnym do Wiednia o godz. 17-ej. Wraz z kanclerzem przybyli: minister spraw zagr. von Ribbentrop, gen. Keitel oraz ministrowie: dr. Lammers i Himmler i szef prasy dr. Dietrich.

Na dworcu północnym kanclerza powitali przedstawiciele władz z namiestnikiem **Seyss Inquart'em** i nadburmistrzem Wiednia dr. Neubacherem **na** czele.

Kancl. Hitler odjechał do hotelu „Imperial", gdzie zatrzymał się na czas swego pobytu w Wiedniu.

Obrady rządu rumuńskiego

pod przewodnictwem króla Karola

BUKARESZT. Wieczorem zebrała się pod przewodnictwem króla Karola rada gabinetowa, w której wzięli udział oprócz członków rady członkowie rady koronnej, szef sztabu głównego i inspektorowie armii.

Dotychczas nie ukazał się komunikat oficjalny, jest jednak oczywiste, że przedmiotem tych obrad była sytuacja wytworzona na skutek ostatnich wypadków na terenie Europy środkowej.

Nadzwyczajne posiedzenie

litewskiej rady ministrów

KOWNO. Wczoraj wieczorem zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, któremu osobiście przewodniczył prezydent Smetona.

Posiedzenie poświęcone było ostatnim wydarzeniom w środkowej Europie.

POSEŁ CHARWAT U PREMIERA

KOWNO Ks Mironas przyjął posła R. P. w Kownie ministra Charwata.

Defilady i obozy koncentracyjne

PRAGA. Pierwsza rewia wojsk niemieckich w nowym protektoracie czesko - morawskim odbyła się przed Hitlerem w Brnie Morawskim. Przedefilowała przed nim milicja z czołgami i eskadrą ciężkich bombowców.

W Pradze przed gen. Schwepenbergiem przedefilowały oddziały ciężkich i lekkich czołgów. Ulice miasta były prawie puste i wojska były witane jedynie przez drobne grupy Niemców praskich.

Pierwszy obóz koncentracyjny dla Czechów został otwarty w Molovicach i znajduje się w nim już kilkanaście tysięcy osób.

Kto zaatakuje Szwajcarię sprowokuje wojnę

BERN. Opinia publiczna Szwajcarii jest tak wzburzona aneksją Czecho - Słowacji, że przewódcy polityczni oraz członkowie rządu zmuszeni są w specjalnych przemówieniach zapewniać ludność o bezpieczeństwie kraju.

Min. Obrecht oświadczył wczoraj między innymi, że „wszystkie państwa powinny wiedzieć, że ktokolwiek zaatakuje Szwajcarię, sprowokuje wojnę.

Francja buduje twierdze

w Indo-Chinach

TOKIO. Prasa japońska donosi, że Francja przeistoczyła jeden z głównych portów w Indo-Chinach, Kamrang na wojenną bazę morską i w związku z tym wydała zakaz korzystania z tego portu dla wszystkich statków prócz okrętów francuskiej marynarki wojennej.

Pozbawiono prawa korzystania z portu Kamrang również statki japońskie. Prasa japońska wykazuje z tego powodu wielkie niezadowolenie, dowodząc, że Kamrang jest bardzo ważnym portem dla japońskiej marynarki handlowej.

Konferencja „okrągłego stołu"

zakończyła się niepowodzeniem

LONDYN. Obrady **konferencji palestyńskiej należy uważać za definitywnie rozchwiane. Ostatnia rozmowa ministrów angielskich z delegatami arabskimi na konferencji „okrągłego stołu"** nie dała wyników. Rządy państw arabskich sąsiadujących z Palestyną aprobowały stanowisko delegacji arabskiej na konferencję „okrągłego stołu".

W początkach przyszłego tygodnia rząd angielski opublikuje „białą księgę", w której przed stawi przebieg obrad konferencji.

ŚLUBUJEMY
cieniom Wielkiego Marszałka

Inaczej bywało przed laty. Przystrojona odświętnie stolica w radosnym nastroju oddawała hołd Temu, który Ojczyźnie naszej orężnym czynem Wolność i Mocarstwowość wrócił.

Dzień dzisiejszy inny jest od rocznic imieninowych Wodza sprzed lat.. Tak, jak dawniej były one dniem żywiołowej radości, tak teraz cała Polska jak długa i szeroka owiana jest skupioną powagą i ciszą.

Inaczej było przed laty. Z okien Pałacu Belwederskiego patrzyły na nas siwe, dobre oczy, wiedzieliśmy, że czuwa nad nami i Polską ON.

Odszedł od nas. Nie zadudni dziś bruk stolicy rytmem tysięcy okutych butów żołnierskich, nie zaroi się, jak dawniej, stolica rzeszami przybyszów z najdalszych zakątków kraju, którzy z hołdem dla Twórcy Wolnej i Niepodległej Polski śpieszyli.

Dzień Imienin zgasłego Wodza uczci dziś stolica i cała Polska ciszą dostojną. Dźwięk trąb i radosnych okrzyków nie wstrząśnie murami Warszawy. Tylko w sercach ludzkich powstanie żal serdeczny. W sercach tych wszystkich, które Wielkiego Budowniczego Polski szczerze i serdecznie ukochały.

Wódz Narodu odszedł od nas. Odszedł — ale żyć będzie wśród nas wiecznie Wśród nas i wśród tych, którzy za lat dziesiątków przyjdą. Jak długo płowe główki dziecięce pochylać się będą nad książkami, tak długo z kart historii naszego Narodu promieniować będzie świetlistymi zgłoskami Imię Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Cztery lata mija od Jego zgonu. W dniu Jego Imienin musimy powiedzieć sobie, że z wytkniętych przez niego dróg nie zboczymy nigdy. Zbudowany przez Niego gmach Mocarstwowości, zręby którego w krwi i bohaterstwie żołnierskim się dźwigały, krzepnie i potężnieje. Jego wolą i czynem doszła Ojczyzna nasza do stanowiska, z którym świat cały liczyć się dziś musi.

W dniu Imienin zgasłego Wodza miliony serc polskich zgodnym rytmem serdecznego ślubowania biją.

— Ślubujemy Ci, Wodzu, że z wytkniętej nam przez Ciebie drogi nie zejdziemy nigdy. Pójdziemy nią w przyszłość, budując Ci najtrwalszy i najpiękniejszy pomnik: Pomnik Potężnej, Silnej i Mocarstwowej Polski.

Jerzy Rozwadowski.

Odpowiedź p. premiera

Pos. ks. Lubelski otrzymał od Prezesa Rady Ministrów odpowiedź na swoją interpelację w sprawie amnestii Wincentego Witosa i towarzyszy z procesu brzeskiego.

Premier oświadczył, że Rząd nie zamierza wystąpić z żadnym wnioskiem ustawodawczym w tej sprawie.

Korespondent PAT w Pradze aresztowany

Korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej w Pradze Hinterhof został wczoraj aresztowany. Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie, a zarazem zdziwienie.

P. Hinterhof bowiem, który na stanowisku korespondenta w Wiedniu, a teraz w Pradze był świadkiem wkroczenia wojsk niemieckich, dawał sprawozdania utrzymywane w tonie najwyższego entuzjazmu.

Z sobotnich obrad Sejmu:

Sensacyjny wniosek gen. Żeligowskiego

przepadł podczas głosowania — Bezpośrednio po tym wnioskodawca opuścił salę posiedzeń

Bezpośrednio po otwarciu wczorajszego posiedzenia Sejmu pos. gen. Żeligowski zażądał głosu. Marszałek Makowski odpowiedział, że udzieli pos. Żeligowskiemu głosu w odpowiednim momencie i przystąpi do załatwienia formalności. Zawiadomił Izbę o otrzymaniu odpowiedzi na kilka interpelacyj, następnie marszałek Makowski wygłosił następujące przemówienie:

OŚWIADCZENIE MARSZ. MAKOWSKIEGO

„Jesteśmy znowu świadkami wydarzeń historycznych, zmieniających mapę Europy. Nie jest moją rzeczą omawianie zagadnień międzynarodowych. Skoro tylko układ wypadków na to pozwoli, odpowiednie ich wyświetlenie da nam p. Minister Spr. Zagr. Uważam natomiast za swój obowiązek wypowiedzenia z tego miejsca serdecznego pozdrowienia Parlamentowi Węgierskiemu i dać wyraz wielkiemu zadowoleniu, z jakim witamy oczekiwany już od dawna fakt ustalenia wspólnej granicy z Państwem Węgierskim. (Huczne oklaski). Nawet gdy granice nasze były rozdzielone, nie przestawały jednak łączyć nas węzły życzliwej przyjaźni. Odtąd, znowu, jak przed wiekami, połączy nas bezpośrednie sąsiedztwo. W ten sposób pogłębione zostaną naturalne stosunki pomiędzy naszymi narodami, ożywią się przenikające nas serdeczne uczucia wzajemne, zacieśni się współpraca dla dobra naszych krajów i dla pokoju świata. (Huczne oklaski).

WNIOSEK GEN. ŻELIGOWSKIEGO

Z kolei Marszałek zapytał pos. Żeligowskiego w jakiej sprawie prosi o głos. Odpowiedź brzmiała: „ W sprawie porządku dziennego".

Gen. Żeligowski z miejsca oświadczył:

„Dwa bratnie narody słowiańskie: czeski i słowacki tragicznie utraciły swój byt niepodległy. Sytuacja polityczna Państwa Polskiego stała się niebezpieczna. Wobec tego wnoszę o przerwanie dzisiejszego porządku dziennego i wezwanie Pana Premiera do oświadczenia, co zamierza przedsięwziąć dla natychmiastowego spotęgowania sił moralnych i materialnych Ojczyzny.

Wniosek ten Marszałek poddał pod głosowanie. Opowiedzieli się za nim tylko niezależni posłowie w liczbie 13 czyli, że razem z wnioskodawcą 14 posłów. Gen. Żeligowski widząc, że wniosek przepadł opuścił salę posiedzeń a wraz z nim wszyscy, którzy za wnioskiem głosowali.

BEZ DYSKUSJI

Przystąpiono do porządku dziennego. Wszystkie punkty załatwiono niemal bez dyskusji, przy zupełnie sennym nastroju, nawet projekt zatwierdzenia zmian statutu Banku Polskiego minął bez echa. Izba interesowała się sprawami zagranicznymi... w kuluarach. Posłowie informowali się co się dzieje.

Pos. Sanojca z O.Z.N konferował z różnymi przywódcami O. Z. N., mówiono, że opracował interpelację w sprawie sytuacji powstałej wskutek zajęcia przez Niemców Czechosłowacji. Pos. Sanojca interpelację złożył, ale nie została ona przez Marszałka przyjęta do laski marszałkowskiej. Także los spotkał i inną interpelację.

W myśl zapowiedzi Marszałka wyjaśnień w sprawie sytuacji zagranicznej należy oczekiwać tylko z ust min. Becka.

PROJEKT USTAWY O KRZYŻU I MEDALU OCHOTNICZYM

Dyskusja rozwinęła się tylko nad projektem ustawy o Krzyżu i Medalu Ochotniczym. Znamiennym, że mówcy podkreślając słuszność wprowadzenia tego odznaczenia dla wszystkich uczestników wojny w latach 1918—1920 pośrednio nawiązywali do obecnej sytuacji.

I tak pos. Klimkiewicz w imieniu ochotników oświadcza, że dzień dzisiejszy szeregiem zjawisk związany jest z omawianym projektem ustawy. Przypadają imieniny Marszałka, którego ochotnicy obrali sobie za duchowego Wodza, święcimy 20-lecie Niepodległości. Dalszym zjawiskiem jest hegemonia Niemiec na wschodzie i okrążenie przez nie ziem Rzplitej, psychoza strachu przed naszym zachodnim sąsiadem. Następnie widzimy zdecydowaną postawę ochotnika polskiego, który 20 lat temu złamał potęgę wschodu i nie lęka się dziś potęgi zachodu.

PRAWDZIWE ZJEDNOCZENIE NARODU

Pos. ks. Lubelski uważa, że ustawa ma być moralną satysfakcją dla b. ochotników i zachętą dla młodych pokoleń. Podobnie jak w latach 1919 i 1920 wszyscy poszli bronić kraju tak samo będzie i teraz w razie potrzeby, żeby bronić tego co zdobyte zostało krwią.

Mówca pragnie, by nastało prawdziwe zjednoczenie Narodu w tych czasach nadciągającej na wałnicy. O. Z. N. tego nie potrafi dokonać, ks. Lubelski wzywa Obóz, by wyciągnął dłoń do wszystkich rodaków.

Wreszcie pos. ks. Padacz, przypominając zwycięstwo z r. 1920 kończy oświadczeniem gen. Weyganda, że zwycięstwo to było dziełem polskim oraz że Francja i Polska zawsze pójdą razem. Mówca wyraża przekonanie, że dobrze będzie jeżeli Francja o tych słowach będzie pamiętała. Ochotnicy polscy pamiętają Grunwald i Psie Pole i gotowi są bronić każdej piędzi ziemi Rzplitej.

PRZEMÓWIENIE P. PREZYDENTA

Z dużym zainteresowaniem oczekuje się dzisiejszego przemówienia Prezydenta Rzplitej z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego. Będzie ono zawierało, jak utrzymują, wielce polityczne ustępy.

Sprawa żydowska w Czechach
stała się b. aktualna

PRAGA. Jeden z najbliższych współpracowników politycznych przywódcy faszystów czeskich gen. Gaydy dr. Rada oświadczył, że sprawą zasadniczą, która domaga się radykalnego rozwiązania i która stoi na porządku dziennym rozwoju Czech — jest sprawa żydowska.

Wpływy żydowskie — zaznaczył dr. Rada — muszą być całkowicie usunięte z prasy, ze szkoły, z życia kulturalnego oraz sztuki. Muszą być również usunięci od wpływów we wszystkich dziedzinach życia narodowego członkowie lóż wolnomularskich.

Atak szału epileptyka

CIESZYN. W czasie przewożenia karetką pogotowia do szpitala chorego na epilepsję Józefa Rycia z Nowego Bogumina, dostał on nagle ataku szału, rzucił się na konwojenta Jastrzębskiego i dotkliwie go pogryzł w głowę i po rękach.

Szaleńca z trudem obezwładniono i przewieziono do zakładu dla umysłowo chorych w Rybniku.

Napoleon Sądek

Szumna reklama

Przyszedł do mnie pewien znajomy fabrykant skarpetek. Przyniósł mi tuzin nowiutkich skarpetek i powiedział:

— To prezent dla pana.

— Dziękuję panu! — ucieszyłem się — Bardzo dziękuję!

— Nie ma za co... Ale ja do pana mam prośbę..

— Słucham.

— Widzi pan, chcę zareklamować skarpetki swojego wyrobu w pismach. Bez szumnej reklamy trudno teraz coś sprzedać. I chciałem pana prosić, żeby pan mi ułożył jakieś ogłoszenie... Ale żeby było szumne, żeby zwróciło na siebie uwagę. Może być w tym naturalnie trochę przesady, trochę blagi...

Zasiadłem do biurka.

— Jaką markę noszą pańskie skarpetki?

— Skarpetki „Elegant".

Zacząłem pisać:

Skarpetki „Elegant" są najlepsze, najtrwalsze i najcieplejsze na świecie. Skarpetki „Elegant", można nosić, nie zdejmując, przez 5 lat. Kto nosi skarpetki „Elegant", ten przez całe życie nie wie co to dziura!"

—No, jak się panu podoba? — spytałem po przeczytaniu ogłoszenia.

— Słabo! — skrzywił się fabrykant — Ja pana prosiłem o szumniejszą reklamę! Żeby w tym było trochę przesady! Bo, proszę pana, że moje skarpetki nosi się pięć lat bez jednej dziury, to jest prawda!

Spojrzałem z niedowierzaniem na fabrykanta skarpetek „Elegant", ale ponieważ przez wdzięczność za prezent nie chciałem go drażnić, więc napisałem inny tekst ogłoszenia:

„Panowie i panie! Kupujcie tylko skarpetki „Elegant". Skarpetki „Elegant" chronią przed zaziębieniem, grypą i wszelkimi chorobami. Skarpetki „Elegant" grzeją tak mocno, że w gospodarstwie domowym mogą zastąpić węgiel i gaz! Jajka trzymane w skarpetce „Elegant" przez 3 minuty ugotują się na twardo. Mleko wlane do skarpetki „Elegant" zakipi po minucie"...

Spojrzałem pytająco na fabrykanta, ale on tylko pogardliwie wzruszył ramionami:

— To nie jest szumna reklama, proszę pana! Że moje skarpetki chronią przed chorobami i że grzeją — to jest prawda! A ja bym chciał trochę blagi, trochę fantazji. Żeby ogłoszenie zwróciło na siebie uwagę!

Westchnąłem ciężko i po raz trzeci zacząłem o dpoczątku.

„Rewelacja! Sensacja! Arcyszlagier sezonu! Skarpetki „Elegant" to przewrót na rynku! Skarpetki „Elegant" są mocniejsze i trwalsze od żelazobetonu! W naszej fabryce przeprowadzono niezwykły eksperyment! Dwa samochody ciągnęły skarpetkę „Elegant" w dwie różne strony! Skarpetka nie puściła ani jednego oczka".

— No, teraz pan chyba będzie zadowolony — powiedziałem z dumą.

Fabrykant przeczytał i westchnął z politowaniem.

— Co w tym nadzwyczajnego, proszę pana? Że moje skarpetki są trwałe i mocne, to ja sam wiem! Nie chodzi mi przecież o wyliczanie prawdziwych zalet mojego towaru. Chodzi o reklamę! O trochę fantazji.

Straciłem cierpliwość. Zagryzłem wargi, żeby nie wybuchnąć i wściekle skrzypiąc piórem, napisałem:

„Cud techniki 20-go wieku! Skarpetki „Elegant" same zeskakują z krzesła i włażą na nogi! Wieczorem same zsuwają się z nóg i wracają na krzesło. Skarpetki „Elegant" automatycznie co tydzień idą same do pralni. A po wypraniu same wieją do domu przed zapłaceniem rachunku! Nie my nosimy skarpetki „Elegant", ale skarpetki zaniosą nas dokąd chcemy. Skarpetki „Elegant" zastępują samolot, samochód i kolej. Skarpetki „Elegant" przenoszą ich właścicieli z miejsca na miejsce z szybkością stu kilometrów na godzinę".

— No i co? — spytałem zgrzytając zębami — Teraz się panu podoba?

Fabrykant skarpetek „Elegant" uśmiechnął się pobłażliwie.

— Trochę w tym co pan napisał jest blagi... Ale słabo, słabo! To nie jest szumna reklama. Widzę, że fantazja panu nie dopisuje. Będę musiał o to poprosić kogo innego.

Wziął ze stołu przyniesione mi w upominku pudełko skarpetek i wyszedł z pokoju.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
NIEDZIELA, DN. 19. III. 1939 R.

7.15 Pieśń „Bogurodzica". 7.20 Koncert poranny. Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 10.15 Transmisje nabożeństwa z Kościoła Pobernardyńskiego w Wilnie. 10.45 Pieśni o wolności. 11.00 „Sztafeta wzdłuż granic Polski". 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 „W naszych sercach zawsze żyje". 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital organowy. 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.45 Koncert solistów. 18.25 „Juliusz Słowacki w życiu Marszałka Piłsudskiego". 18.40 „Z niwy polskiej". 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignaczego Mościckiego. Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie. 19.15 „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego" — muzyczna fantazja radiowa. 19.35 Orkiestra i soliści (płyty). 20.15 Audycje informacyjne. 21.15 „W cieniu miecza". 21.55 Koncert.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.30 Pieśni polskie. 14.50 Ballady i legendy różnych kompozytorów. 15.45 Muzyka popularna (płyty). 16.45 „Hej ty Wisło" — fantazja ludowa. 17.15 Muzyka lekka (płyty). 19.00 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. Ignacego Mościckiego. Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie. 19.35 — 21.05 Przerwa. 21.05 Jan Sebastian Bach. 21.55 Płyty. 22.58 Płyty .

DZIŚ DNIA 19. III 1939 R.

13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
14.40 „W naszych sercach zawsze żyjesz" — audycja dla dzieci.
17.00 „Dziedy" — Adama Mickiewicza.
18.25 „Juliusz Słowacki w życiu Marszałka Piłsudskiego".
19.00 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego.

Pełnomocnictwa dla rządu Daladier

Najważniejszy punkt brzmi: „Utrzymanie i wzmożenie sił wojskowych Francji" — Czy będzie przedłużony obowiązujący 40 godzinny tydzień pracy

PARYŻ. Komisja finansowa Izby Deputowanych przyjęła tekst pełnomocnictw dla rządu.

Jak wiadomo pełnomocnictwa te są bardzo szerokie i upoważniają rząd do daleko idących zarządzeń w szczególności w dziedzinie obrony kraju na wypadek niebezpieczeństwa narodowego.

Komisja uchwaliła pełnomocnictwa 26 głosami przeciwko 17-tu. Głosowali przeciwko pełnomocnictwu przeważnie deputowani sacjalistyczni i komunistyczni.

Tekst ustawy o pełnomocnictwach jest niezwykle krótki i brzmi:

Rząd jest upoważniony drogą dekretów z mocy ustawy, uchwalonych przez radę ministrów do przedsiębrania wszystkich zarządzeń celem utrzymania i wzmożenia sił wojskowych Francji. Wszystkie dekrety będą musiały być przedstawione Izbie do dnia 31 marca b. r. celem ratyfikacji.

Tekst ustawy o pełnomocnictwach jest tak elastyczny, że daje rządowi niezwykle szerokie uprawnienia we wszystkich dziedzinach.

W kołach gospodarczych przewidują, że rząd skorzysta z pełnomocnictw, aby przedłużyć obowiązujący obecnie 40-godzinny tydzień pracy do 44 lub 48 godzin. **Tym nie mniej pewne koła wyrażają obawę, że uchylenie 40-godzinnego tygodnia pracy może spowodować wrzenie socjalne i wywołać kontrakcję ze strony ugrupowań skrajnej lewicy.**

W piątek po południu omawiano z ożywieniem w kuluarach parlamentu, a przede wszystkim w senacie projekt ustawy o zakazaniu działalności stronnictwa komunistycznego.

Zarządzenia gospodarcze w St. Zjedn.

w związku z wypadkami w Czechach

WASZYNGTON. Na polecenie departamentu stanu, ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie w sprawie skreślenia b. Czecho - Słowacji z listy krajów, korzystających przy przywozie towarów ze Stanów Zjednoczonych z klauzuli największego uprzywilejowania.

W umotywowaniu tego zarządzenia jest powiedziane, że Czechy, Morawy i Słowacja przeszły de facto pod panowanie niemieckie, wobec czego należy zastosować przepisy celne, obowiązujące w stosunkach handlowych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami.

Jak wiadomo Niemcy nie korzystają z klauzul największego uprzywilejowania. Nowe zarządzenie dotyczy wszystkich towarów, które począwszy od dnia 18 b. m. będą wysyłane ze Stanów Zjednoczonych do Czech, Moraw i Słowacji.

Nagła śmierć wieśniaka

po przelocie samolotu

Wielkie wrażenie we wsi Kurmelany (pow. wileńsko - trocki) wywarła nagła śmierć wieśniaka Edmunda Kontrymowicza jadącego drogą z Turgiel do Kurmelan.

W pewnej chwili na horyzoncie ukazał się wojskowy samolot, jeden z maskujących nalot ćwiczeń lotniczych na Wilno podczas ćwiczeń samoobrony przeciwlotniczej. Koń Kontrymowicza na widok samolotu poniosł, zerwał uprząż i uciekł. Kontrymowicz po dłuższym pościgu ujął zwierzę obok swego domu. W kilka minut później gdy prowadził konia w stronę wozu, upadł i wyzionął ducha.

Jest to niezwykle zadziwiający wypadek, ponieważ Kontrymowicz uchodził za zdrowego mężczyznę i nigdy w życiu nie chorował. Zwłoki jego przewieziono do Wilna celem ustalenia powodu śmierci.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Dyrektor banku i wielkich zakładów przemysłowych, Roman Jarocki otrzymał pewnego dnia list anonimowy. Doniesiono mu, że żona go zdradza i będzie wraz z kochankiem na balu maskowym, który odbędzie się w sobotę w salach Reduty. Jarocki, który gorąco kochał żonę, nie chciał dać temu wiary i postanowił udać się na bal maskowy.

Tego samego dnia Helena Jarocka otrzymała również list anonimowy, w którym donoszono jej, że mąż ją zdradza i będzie w sobotę z kochanką na balu maskowym w Reducie. Helena chcąc się przekonać, czy odpowiada to prawdzie, również postanowiła udać się na bal i tam małżonkowie się ujrzeli. Roman przebywał w towarzystwie jakiejś maski, która wskazała mu gdzie przebywa żona, a Helena w towarzystwie jakiegoś nieznajomego, który przedstawił się jako autor listu anonimowego.

Helena chcąc zagłuszyć ból, zaczęła pić, a gdy upiła się, nieznajomy wyprowadził ją z sali, wsiadł z nią razem do auta, wywiózł za miasto, uwięził w podmiejskiej willi, i biciem zmusił ją do uległości. Pewnego dnia nieznajomy — Helena dowiedziała się od kobiety podającej jej jedzenie, że nazywa się on Kubiak — wszedł do jej pokoju, przynosząc arkusz papieru, atrament i pióro i rozkazał jej napisać list.

Helena obrzucała Kubiala spojrzeniami pełnymi przerażenia.

— Napisać list? — Do kogo?

— Proszę usiąść przy stole i pisać to, co jej podyktuję — rzekł Kubiak ostro.

— Nie mam zamiaru pisać pod dyktando — odparła stanowczo Helena.

Kubiak dobył rewolwer i położył go na stoliku.

— Niech pani wybiera: czeka panią śmierć, lub napisanie listu, który pani zamierzam podyktować...

— Wybieram więc śmierć...

— Chce pani osierocić dziecko?..

— I tak uważam już je za sierotę...

— Jeśli napisze pani to, co jej podyktuję, uwolnię panią stąd...

— Gdybym miała do pana zaufanie, bardzo bym się z tego cieszyła... — a po krótkim namyśle dodała. — Do kogo mam pisać?

— Do męża...

—Do męża?...

— Tak!...

— Co mam mu napisać? Pozwól mi pan napisać to, co chcę...

— Nie, napisze pani to, co ja będę chciał...

— Nie, do tego nie dojdzie! Nikt nie potrafi mnie zmusić do napisania jednego chociażby wiersza wbrew mej woli!...

— Jednakże zmuszę panią do tego... — zabrzmiał złowrogo głos Kubiaka.

— Przed tym umrę...

— Niech pani nie będzie śmieszna... Silniejsze od pani robiły to co chciałem. Niech pani siada pisze, co jej podyktuję...

— Napiszę to, co będę chciała.

— Upiera się więc pani przy swoim?

Helena nie odpowiedziała. Zagryzła wargi i hardo patrzyła Kubiakowi prosto w oczy.

Kubiak namyślał się przez chwilę, a następnie wyszedł z pokoju, nie wymawiając słowa.

Minęła dłuższa chwila. Helena bez przerwy zastanawiała się nad tym, co chciał, aby napisała do męża. Nagle przypomniała sobie, że kiedyś czytała w jakiejś gazecie powieść o gangsterach chicagoskich i tam było podane, w jaki sposób zmusza się męża lub żonę do napisania listu do domu w sprawie okupu. Może wpadła w ręce takich domorosłych gangsterów, którzy ją uprowadzili, aby otrzymać za nią okup?

Ale zaraz myśl ta wydała się jej nieprawdopodobna. Przecież widziała Romana na balu maskowym w towarzystwie obcej kobiety... Nie, to nie są gangsterzy!...

Nagle Helena zerwała się z kanapy. Zauważyła bowiem jak w drzwiach pojawił się mały otwór. W otwór wsunięto wąską rurkę, z której uchodziła z niezwykłą siłą para.

Helena szeroko rozwarła oczy i drżąc na całym ciele z przerażenia, patrzyła na otwór w drzwiach. Z rurki ciągle uchodziła para i po kilku chwilach pokój napełnił się nią. Helena oblała się potem. Zaczęła się dusić. Zabrakło jej tchu.

Dobiegła do drzwi i zaczęła w nie bić z całych sił. Zaraz jednak odskoczyła. Wrząca para parzyła jej twarz.

Otaczały ją obecnie gęste kłęby pary. Opadła ją straszliwa bezwładność. Czuła, że się dusi.

W końcu opadła na kanapę i zaszyła głowę w poduszki. Była obecnie zupełnie bezwolna, była gotowa uczynić wszystko, czego by od niej żądano. W jednej chwili znikł jej opór.

Rozpalona, wpół przytomna, leżała na kanapie, czując jak powoli opuszczają ją siły.

W tej chwili otworzyły się drzwi. Para była tak gęsta, że nie dostrzegła, kto wszedł. Poznała natomiast głos. Był to Kubiak.

— Jeśli w ciągu pięciu minut nie wykona pani mojego rozkazu i nie napisze listu, który jej podyktuję, zginie pani w strasznych męczarniach w tej gorącej parze.

— Nie zazdroszczę pani tej „przyjemności"...

Helena z trudem wykrztusiła:

— Co mam napisać?... Niech już pan wreszcie zlituje się nade mną!...

— A więc napisze pani?

— Napiszę... Ale co?... Ach, Boże!...

Kubiak otworzył drzwi na oścież. Para zaraz stała się rzadsza. Następnie Kubiak wziął Helenę na ręce i posadził ją na krześle, stojącym przy stole.

Helena nie stawiała oporu. Czy może bowiem stawiać opór człowiek, który ponad półgodziny znajduje się w pokoju napełnionym gorącą, gęstą parą? Czy może bowiem stawiać opór człowiek, którego wycieńczyły ciężkie przeżycia?...

Kubiak wetknął w jej rękę pióro i rozkazał:

— Proszę pisać!

— Zrezygnowana, przybita na duchu, bezsilna i znękana Helena pisała to, co dyktował jej Kubiak. Gdy zaś napisała ostatnie słowo, spadła z krzesła, zapadając w głębokie omdlenie...

W sieci intryg

Straszliwe dni i tygodnie przeżywał Roman Jarocki.

Zaangażował kilku prywatnych detektywów, którym polecił wytropić miejsce, w jakim ukryła się żona z kochankiem. Sam zaś udał się do Poznania, aby odszukać obszarnika ziemskiego, kochanka żony. Wszystko to nie dało jednak wyniku — nie można było wpaść na ślad Heleny.

Mijał tydzień za tygodniem, minął jeden miesiąc, mijał już drugi, a Helena jeszcze wciąż nie dawała znaku życia o sobie.

Dlaczego nie pisze listu?... Dlaczego nie ma odwagi wszystkiego jasno powiedzieć? — myślał Jarocki.

A może kochanek ją gdzieś uprowadził? Może to zwykły łotr? Może jest handlarzem żywym towarem? — nękały Jarockiego straszne myśli.

A pewnego dnia gdy siedział w swoim gabinecie i przeglądał nadeszłą pocztę, natknął się na kopertę która wstrząsnęła nim do głębi...

Adres na niej był bowiem pisany ręką Heleny.

(Dalszy ciąg jutro).

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Stąd moje przypuszczenie... Jeżeli rzeczywiście ten topielec nie był Janem Chareckim, lecz przypadkowym osobnikiem, kto i jaki miał cel w tym, by podać go za twego przyjaciela?

— Tego nie umiałbym powiedzieć... Może jego brat, by stać się jedynym spadkobiercą?

— To niemożliwe, bo przecież Jan Charecki ma syna, to więc wychodzi na jedno.

— Słusznie... Ha, w takim razie już nic nie wiem.

— A może to po prostu sam Jan Charecki zmaistrował, by w ten sposób raz na zawsze uniknąć prześladowań i pościgów policyjnych? Skreślił się z rejestru żyjących i ma spokój.

— To byłoby bardzo sprytne, ale wątpię, by się na to zdecydował. Bo skąd by wziął... kandydata na topielca? Musiałby zamordować kogoś. Tego zaś nie chcę i nie mogę przypuszczać. Nie byłby do tego zdolny.

— Dlaczegóż miałby zaraz człowieka zamordować? Jest moc innych sposobów.

— Jakich? Zresztą, podpis Chareckiego na kartce był wyraźny. Dobrze znam jego charakter pisma. Poznałem go od razu.

— I cóż z tego? Może po prostu Jan Charecki znalazł gdzieś jakieś zwłoki i wpadło mu na myśl, włożyć mu do kieszeni ów futerałik, pozbawić gościa wszystkiego, co by wskazywało na jego rzeczywistą tożsamość i rzucić faceta do Wisły?

— Wydaje mi się to mocno nieprawdopodobne.

— Jak wiele rzeczy... najprawdziwszych, bracie. W każdym razie w interesie twego przyjaciela było by, aby go uznano za zmarłego. Bo jeżeli nawet nie umarł, takie stwierdzenie chyba by mu wcale nie zaszkodziło, prawda?

— To słuszne.

—A nawet, jeżeli rzeczywiście, żyje, to by go mogło uratować.

— Racja, racja najzupełniejsza... — przyznał Franciszek Mandyk, przekonany rozumowaniem Gumiaka. — Słowem, popełniłbym błąd, nie poznając Jana Chareckiego w topielcu?

— I, to bardzo wielki. Tym bardziej, że oto już prawie rok, jak nie widziałeś twego przyjaciela. Nędza i cierpienia mogły go bardzo zmienić. A dwa tygodnie w wodzie to też coś znaczy. Przecież zwłoki były już w zupełnym rozkładzie. Widziałeś przecież, wszystko jakby spuchnięte, rysy twarzy zniekształcone...

— Przyznaję ci zupełną słuszność. Słowem powinniśmy pozostawić wszystko swemu biegowi?

— Tak, to byłoby najbardziej wskazane.

— A jeżeli potem odnajdę żonę Jana... i jego syna? Co im powiem?

Gdy pseudo - hrabia Kolnossy zadał to pytanie, w tej samej chwili pani Andracka wyszła z kostnicy. Gumiak zauważył ją pierwszy i zawołał:

— Uwaga! Oto i nasza przyjaciółka... przepraszam.. twoja przyjaciółka!...

Biedna kobieta zakrywała twarz chusteczką, jakby szlochała...

— Szybko, biegnijmy ku niej! — zawołał pseudo-hrabia, wzruszony do głębi.

Rzucił się naprzód, kilkoma susami był przy niej i zawołał:

— Pani tu? Tu... w kostnicy?

Pani Andracka aż drgnęła, zaskoczona nieoczekiwanym spotkaniem.

— Ach, to pan? Mój drogi, kochany przyjacielu szepnęła wśród łkań.

— Cóż się pani stało? Straciła pani kogoś drogiego? Jaką krewną? Przyjaciółkę?

— O gorzej... dużo gorzej!...

Po czym nie mając już dłużej sił dusić w sobie tej wielkiej tajemnicy, szepnęła wśród szlochów i łez.

— Męża... mojego kochanego, drogiego męża...

— Franciszek i Gumiak spojrzeli po sobie ze zdumieniem, nie będąc w stanie zrozumieć, co właściwie ta kobieta chce przez to powiedzieć.

— Niech pan pozwoli do mnie, tylko prędko —rzekła nagle pani Andracka, wielce wzburzona— proszę ze mną, to wyznam panu całą prawdę...

— Ależ weźmiemy chyba taksówkę — wtrącił Gumiak —bo to i daleko i nie może pani przecież iść przez ulicę w takim stanie...

— Dobrze bo będzie prędzej, a tak mi pilno, tak pilno

Gumiak zawołał taksówkę.

Całą drogę do mieszkania Andrackiej wszyscy troje przebyli w milczeniu. Gdy jednak zajechali, Gumiak wyraził życzenie odejścia.

Dobry chłopak zrozumiał bowiem, że w tej chwili jego obecność w mieszkaniu nieszczęsnej kobiety może być drażliwa. Więc pseudo-hrabia Kolnossy sam wszedł do skromnego mieszkanka.

Pani Andracka szybko zdjęła płaszcz i kapelusz. Szepnęła głosem złamanym:

— Już pan zapewne odgadł, jak wielkie nieszczęście mnie dotknęło, a zarazem okrutna tajemnice mego życia.

— Rzeczywiście, wydaje mi się, że już teraz wszystko rozumiem. Pani jest żoną nieszczęsnego samobójcy, którego tragiczne losy opisały dziś wszystkie dzienniki.

— Tak jest. Nie nazywam się właściwie Andracka, lecz Janowa Charecka.

— A... czy pani rzeczywiście poznała swego męża? — zapytał hrabia nagle z pozornym spokojem.

— O tyle, o ile można poznać drogiego człowieka, którego się nie widziało od dziesięciu lat. Niech pan pomyśli, ile przez ten czas wycierpiał...

— Nie mało, oczywiście..

— Był już przeszło osiem lat w więzieniu, gdy udało mu się zbiec. A od tego czasu już też chyba minęło osiem miesięcy. Ile straszliwych przejść musiał przeżyć, na jakie niezliczone niebezpieczeństwa się narażać, jaką nędzę cierpieć.. Biedny mój, kochany Jasio!

— Kochała go pani jeszcze?

— O, ubóstwiałam go do ostatniej chwili! Tak bardzo na to liczyłam,że go jeszcze kiedyś ujrzę. Niestety, teraz wszystkie moje nadzieje pierzchły. Raz na zawsze. Umarł. Już go nie zobaczę nigdy, nigdy!... O, jakżem nieszczęśliwa!

— Zapomina pani o mojej przyjaźni? — zarzucił jej delikatnie pseudo - hrabia, z trudem jedynie powstrzymując swe wzruszenie.

(Dalszy ciąg jutro).

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Powstrzymać szaleńcze zapędy Niemców

Oto hasło, które rozbrzmiewa w całym świecie

Tydzień, który zamykamy był brzemienny w wydarzenia historyczne. W ciągu doby istniało państwo niepodległe Słowacja, która następnie poddała się pod protektorat Rzeszy Niemieckiej, podobnie jak to uczyniły Czechy. Wydarzenia te omówiliśmy osobno.

Wypadki rozegrały się niesłychanie szybko. Do tego tempa jesteśmy już przez Niemcy przyzwyczajeni. Jednakże zajęcie Czechosłowacji jest wydarzeniem mającym inną wymowę, aniżeli dotychczasowe wyczyny Niemców na terenie międzynarodowym. Może właśnie dlatego reakcja opinii świata jest tym razem znacznie mocniejsza.

„ZASADA NARODOWOŚCIOWA"

W dotychczasowym swoim pochodzie Niemcy powoływały się na zasadę narodowościową na obronę swoich rodaków, zamieszkałych poza granicami państwa. Otóż obecna zasada narodowościowa została przez Rzeszę w brutalny sposób złamana.

Rzesza Niemiecka utrzymywała, że wyzwala się z więzów dyktanda wersalskiego i nie pragnie nic ponadto. Zastrzegała się że nie ma żadnych pretensyj terytorialnych po uzyskaniu Sudetów.

Oświadczenie to padło z ust kanclerza Hitlera, który też wielokrotnie oświadczał, że Niemcy w całej rozciągłości uznają zobowiązania dobrowolnie przez się przyjęte. Układ monachijski był przez Niemcy dobrowolnie zawarty, Hitler przyrzekł gwarancję granic nowego państwa, **powiedział, że nie ma już żadnych pretensji do Czech, a w kilka miesięcy później rozkazał swoim żołnierzom maszerować na Pragę.**

NIEMCY POGWAŁCILI SUMIENIE ŚWIATA

Premier Anglii, Chamberlain, który w dużym stopniu przyczynił się do ugody monachijskiej, **zaatakował bardzo ostro kanclerza Hitlera i postępowanie Niemiec.** Mówił już tym razem bez ogródek, nazywając rzeczy po imieniu.

Niemcy pogwałciły sumienie świata, żaden układ zawarty z Niemcami nie jest wart tego papieru na którym został spisany. **Premier Chamberlain zapowiedział, że znajdą się środki, by powstrzymać szaleńcze zapędy Niemców.**

ZERWANIE STOSUNKÓW Z RZESZĄ

Reakcja opinii amerykańskiej jest nie mniej ostra, może jeszcze mocniejsza. Były prez. Benesz wystosował do rządów Ameryki, Anglii i Francji apel, by nie uznały zaboru Czechosłowacji. Mnożą się w Ameryce głosy, **wzywające do zerwania stosunków z Rzeszą Niemiecką.**

Chwilowo Stany Zjednoczone wstrzymały eksport do dawnej Czechosłowacji, a **Anglia nałożyła areszt na złoto Banku Czechosłowackiego, które było w Anglii.**

ZANIEPOKOJENIE MAŁYCH PAŃSTW

O zaniepokojeniu w małych państwach z powodu pochodu niemieckiego imperializmu nie potrzeba chyba mówić, gdyż jest to zbyt oczywiste. Niemcy pokazały w całej rozciągłości do czego zmierzają. Chcą być jedynymi panami w Europie, ich wolę mają wszystkie inne narody wykonywać.

Jakkolwiek na drodze tej Trzecia Rzesza już wiele osiągnęła to jednak do ostatecznego celu jest jeszcze daleko. Miejmy nadzieję że cel ten nie zostanie zrealizowany i że pochód niemiecki napotka na zaporę na której się załamie.



Prezes zarządu Głównego L. O. P. P. Gen. inż. Leon Berbecki mianowany został generałem broni.

Kalendarz dnia

19 Marca

NIEDZIELA

4 Śródpostna, Józef Oblub.
Jutro: Eufemia.
Słońca wsch. 5.10 zach. 18.10
Księż. wsch. 5.10 zach 16.52.

KRONIKA HISTORYCZNA

1503. Zmarł kard. Fryderyk Jagiellończyk.
1542. Urodził się W. Hetm. kor. Jan Zamojski.
1887. Zmarł w San Remo J. Ign. Kraszewski, pisarz najpłodniejszy w Polsce.

PRZYSŁOWIA.

Na święty Józef pogoda.
Będzie w polu uroda.

Kapitulacja czy dalsza walka?

Losy Madrytu nie wyjaśnione

SAN SEBASTIAN. Sytuacja w Madrycie w dalszym ciągu jest niewyjaśniona. Po stłumieniu rewolty komunistycznej przez wojska rady obrony narodowej, na odcinku madryckim zapanowała cisza.

Według wiadomości otrzymanych tu w nocy z piątku na sobotę przerwa w działaniach wojennych na froncie madryckim tłumaczy się tym, że przewódcy junty narodowej gen. Miaja i płk. Casado nie uzgodnili dotychczas taktyki zarówno w dziedzinie wojskowej jak i politycznej.

W obecnej chwili omawiane są projekty dobrowolnej kapitulacji lub też obrony miasta przeciwko wojskom gen. Franco.

Liczba ofiar krwawych starć w Madrycie pomiędzy komunistami a socjal - demokratami wynosi przeszło 6.000 ludzi. Natomiast liczba rannych jest stosunkowo niewielka, ponieważ obie strony walczyły niezwykle zaciekle.

Poza tym wysoka liczba zabitych tłumaczy się nie tylko działaniami wojennymi, ale również wyrokami śmierci.

Po likwidacji rewolty komunistycznej zesłano 15.000 osób podejrzanych do obozów koncentracyjnych.

Na małej wokandzie...

Wyłaź, Józiu!

czyli: „Pasażerskie kłopoty"

(A. E.) Pani Karola Wiadro siadła do tramwaju z wielkim tłomokiem w ręku. Usadowiła się wygodnie, po czym wyjęła z torebki dwudziestogroszową monetę:

— Daj pan bilet.

Konduktor spojrzał na tłomok.

— Musi pani za dwa bilety płacić.

— Jakto?

— No bo jeden za tłomok.

Pani Karola zakipiała oburzeniem.

— Znakiem tego tłomok także samo pasażer?

— Nie pasażer, ale wedle przepisów za taki wielki tłomok się płaci.

— Jak pragnę wolności, nie wytrzymanie z wami! Coraz to nowe ekspensa wymyślają! Kiedy takie prawa wyszli, żeby tłomok kupował bilet?

— Już dobrze kilka lat.

— A co mnie pan zrobisz, o wiele nie zapłacę?

— Wyproszę panią z tramwaju.

— A niechże was kolka! — denerwowała się pani Karola.— Za dwa bileta mam bulić! Ale o wiele już muszę, to wyłaź, Józiu. Po cholerę masz się dusić w tłomoku? I tak mnie kosztuje!

Tłomok drgnał, i ku niebywałemu zdumieniu pasażerów wygramolił się zeń spory chłopaczek.

———

Sprowadzony policjant sporządził pani Karoli protokół, naskutek czego stanęła przed Sądem Grodzkim, jako oskarżona o szalbierstwo.

Sąd wydał jednak wyrok uniewinniający

Akty terroru w Chinach

Policja japońska jest bezsilna

SZANGHAJ. Ostatnio coraz częściej wydarzają się w mieście akty terroru skierowane przeciw Chińczykom, którzy wykazują obojętność wobec sprawy narodowej Chin.

Do lokali rozrywkowych i do restauracyj rzucane są bomby i granaty ręczne zwykle w godzinach, gdy lokale przepełnione są publicznością. Jednocześnie rozrzucane są proklamacje, podpisane przez „ligę młodzieży, walczącej o wyzwolenie Chin".

W ulotkach tych stwierdza się, że „każdy Chińczyk, który się bawi, gdy jego ojczyzna jest w wielkim niebezpieczeństwie, zasługuje na śmierć".

Policja japońska, wspólnie z policją dzielnicy międzynarodowej, usiłują wytropić terrorystów, jednak jak dotąd bez większych rezultatów.



Stryj Lottchen, hrabia Hoyos, który bawił w Genewie —ważył, jak wchodziła do hotelu, w którym mieszkał Konrad Grywiński. I w czasie, gdy kochankowie mile spędzali ze sobą czas, nie wiedząc o tym, co im grozi, porozumiał się ze swoim bratem i urządzili pospołu jak mają postąpić, aby wyrodną córkę sprowadzić z powrotem do domu.

Stryj Lottchen udał się wprost z ambasady austriackiej do miasta, aby wykonać plan, który został ustalony podczas rozmowy z jego bratem.

Jeszcze tego samego dnia, najbliższym pociągiem odwiezie ją z powrotem do domu jej rodziców.

A w tym samym czasie para kochanków piła do dna kielich najsłodszego wina, jakim jest miłość...

O niczym teraz nie pamiętali, poza swą miłością, szepcąc na przemian:

— Ty mój aniele!

— Ty mój skarbie!

— Moje szczęście!

—Moja radości!

Tej nocy nie mieli zamiaru usnąć.

A gdy byli znużeni szczęściem i miłością, snuli srebrną nić swoich marzeń.

Nazajutrz, z samego rana wyjadą. Do Warszawy, do Anieli... Nikt nie wpadnie na pomysł, że Lottchen ukryła się w Warszawie...

— I pozostaniemy już na zawsze ze sobą!... — oplotła Lottchen ramiona wokół szyi Konrada.

— Na zawsze, moja kochana...—pokrył Konrad jej twarz płomiennymi pocałunkami.

Nagle zerwali się i spojrzeli na siebie przerażeni i niespokojni:

— Ktoś puka do drzwi?

— Tak..., — odrzekł szeptem Konrad — ale ja przecież nikogo nie wołałem...

— Możeś ty nacisnęła mimo woli dzwonek?

— Ja nie!...

— Ja także nie...

Ale pukanie do drzwi powtarzało się raz po raz: Konrad zdziwił się. Jest już późno w nocy. Po raz pierwszy od czasu, jak mieszka w tym hotelu, zdarza się, aby ktoś pukał do drzwi wtedy, gdy nikogo nie wzywał...

— Kto tam? — zapytał głośno Konrad i zapalił światło.

— Panie Grywiński, zechce pan łaskawie otworzyć drzwi! — poznał Konrad głos portiera.

Konrad wyskoczył z łóżka, narzucił na siebie szlafrok. Zbliżył się do drzwi i zagniewany zapytał:

— Co się stało? O co chodzi?

— Proszę natychmiast otworzyć, policja! — usłyszał nagle jakiś obcy głos i głośne uderzenie do drzwi.

— Policja? — spojrzał Konrad zdziwiony na Lottchen, która zbladła, jak chusta.

Była pewna, że przyszli po nią: ojciec powiadomił na pewno policję o jej ucieczce, a teraz przybyli po nią, aby zmusić ją do powrotu do domu.

Również i Konrad był o tym przekonany: to też z większym jeszcze niepokojem zbliżył się do Lottchen:

— Co mam uczynić, Lottchen?

— Bądź spokojny, kochanie... — powiedziała szeptem. — Byłam na to również przygotowana... Dlatego też chciałam jeszcze wczoraj, abyśmy stąd uciekli...

— Dobrze, ale co mam teraz uczynić?

— Bądź spokojny, żadna siła na świecie nie rozłączy już nas.

— No, otworzyć! — rozległ się znowu rozkaz.

— Chwileczkę, jedną chwilę proszę... — odrzekł Konrad i począł szybko ubierać się.

Lottchen zaczęła się również szybko ubierać i aczkolwiek starała się sama panować nad sobą, serce jej biło niespokojnie...

— Jeszcze nie, Konrad, nie otwieraj!

— Dobrze, czekam...

Zbliżył się do drzwi i powiedział:

— Proszę poczekać jeszcze chwilę!

W końcu Lottchen ubrała się. Nie chciała, aby policja zastała ją nieubraną w pokoju obcego mężczyzny.

A gdy Konrad otworzył drzwi i Lottchen zauważyła, kto wszedł trwała dłuższą chwilę, jak oniemiała, nie wiedząc sama, co ma począć.

Albowiem prócz portiera i dwóch policjantów wszedł do pokoju również jej stryj, — hrabia Hoyos.

Nogi pod nią uginały się, omal nie upadła. Konrad objął ją w pół i szepnął:

— Lottchen, panuj nad sobą, uspokój się...

Spoglądała szeroko rozwartymi oczyma na swego stryja, po czym głośnym i stanowczym głosem zapytała:

— Stryju, co to wszystko oznacza?

Twarz hrabiego Hoyosa była poważna, zasępiona, Spoglądał z lekceważeniem na Konrada i zwracając się do policjantów, powiedział:

— Tak, to jest ten człowiek...

— Pan Konrad Grywiński? — zapytał starszy policjant.

— Tak, co się stało?

— Pan pozwoli z nami...

— Dokąd? — zrozumiał Konrad, że nasuwa się niebezpieczeństwo.

—. Aresztujemy pana.

— Mnie?

— Tak jest.

— Za cóż to?

— Oskarżają pana o to, że uwiódł pan hrabinę Lottę Hoyos... Zresztą, przekonaliśmy się sami o tym naocznie...

— Nieprawda! Ktoś fałszywie poinformował policję... — zbladł Konrad.

— To kłamstwo — zawołała Lottchen z bólem, słysząc do jakiego oszczerstwa sięgnęła jej rodzina.— Pan Grywiński jest moim narzeczonym...

Podskoczyła do hrabiego i z gniewem zapytała:

— Stryju, co to wszystko oznacza?

— Z tobą, Lottchen, pomówimy po tym... Muszę ciebie przede wszystkim wyzwolić z rąk tego osobnika...

— Nikogo o to nie proszę! Ten pan to mój narzeczony!

— Nieprawda! — krzyczał hrabia również wzburzony. — To oszust, hochsztapler, proszę go natychmiast aresztować; zresztą, otrzymaliście panowie taki nakaz!

— Panie hrabio! — zawołał w gniewie Konrad. — Odpowie pan za swoje słowa!

— Ach, tak, pragnie pan jeszcze odegrać rolę gentlemana?

— Zobaczymy właśnie, kto z nas dwóch jest gentlemanem...

— Pan na pewno nie! Uczciwy człowiek nie namawia młodej dziewczyny, aby okradła dom swoich rodziców i uciekła z nim razem!

— Stryju, to kłamstwo! Nikogo nie okradłam, zabrałam to, co do mnie należało, uciekłam z domu z własnej, nieprzymuszonej woli! Konrad o niczym nie wiedział.

— Z tobą Lottchen, pomówimy po tym, jedziemy do Wiednia!

— Nie pojadę, pozostanę w Genewie!

— Przekonamy się po tym; jak widzę ten jegomość oczarował ciebie, uwiódł...

— Nie, kochamy się i obronię jego dobre imię...

— Nie zmienia to faktu, że uwiódł ciebie!

— To nikczemne kłamstwo! — krzyczał Konrad.

— Wykaże to śledztwo — flegmatycznie odezwał się na to policjant — proszę z nami pozwolić panie Grywiński...

— A więc aresztujecie mnie, panowie — spoglądał z przerażeniem na Lottchen.

— Otrzymaliśmy taki rozkaz, proszę z nami!

— Ale to nie jest sprawiedliwe!

— Otrzymaliśmy taki rozkaz! — padła ta sama odpowiedź. — Proszę nie stawiać żadnego oporu...

— Chodź, Konrad, idę z tobą — ujęła go Lottchen pod ramię.

— Pani nam jest wcale nie potrzebna — stanął między nią a Konradem policjant. — Może pani tu pozostać, mamy rozkaz aresztowania pana Konrada Grywińskiego, proszę...

Lottchen zrozumiała jednak, co takie rozstanie oznacza dla obu, ujęła mocno Konrada pod ramię i oświadczyła:

— Nie pozwolę, aby poszedł beze mnie...

(Dalszy ciąg jutro)

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Wykłady o... miłości

cieszą się olbrzymim powodzeniem

Prasa amerykańska stwierdza że w ciągu ostatnich 8 lat nie zanotowano ani jednego rozwodu wśród byłych słuchaczy uniwersytetu w Visconsin, którzy po ukończeniu studiów wstępowali w związki małżeńskie. Niezwykłe to, jak na stosunki amerykańskie, zjawisko przypisuje się tej okoliczności, że na wyżej wspomnianym uniwersytecie istnieje od 8 lat „przygotowawczy kurs miłości i małżeństwa". Kurs ten cieszy się wielkim powodzeniem i wykładów na kursie słuchają prawie że wszyscy studenci i studentki uniwersytetu.

Obecnie 250 innych uniwersytetów poszło za przykładem uniwersytetu w Visconsin i zorganizowało tego rodzaju kursy, na których wykłady dla studentów odbywają się osobno, a wykłady dla studentek osobno. Również i te kursy cieszą się wielkim powodzeniem.

Nie należy przypuszczać, że wykłady te noszą ściśle naukowy charakter. Wykładowcy poruszają oczywiście między innymi i takie zagadnienia, jak dziedziczność, sprawa rozwoju niemowlęcia i td. i td., lecz poza tym odbywają się wykłady na następujące tematy: „Jak zdobyć i zachować miłość młodzieńca, lub dziewczyny"? Jakiego rodzaju typy dziewcząt podobają się mężczyznom? „Jakie właściwości charakteru powinien posiadać idealny mąż?" itp.

Dwaj bezrobotni górnicy

członkami towarzystwa naukowego

W angielskich kołach naukowych wielką sensację wywołała wiadomość, że towarzystwo naukowe miasta Downcaster nadało tytuł członka honorowego dwum bezrobotnym górnikom: W. Royly'emu i D. Jacksonowi. Wyróżnienie to nastąpiło na skutek zasług położonych przez obu wspomnianych górników w dziedzinie botaniki.

Royly i Jackson od dłuższego czasu znajdowali się bez pracy. Chcąc w jakiś sposób zabić dłużący się czas, urządzali wycieczki w okolice Downcasteru, celem wyzyskania rzadkich okazów roślin. Botanika dawno już interesowała obu przyjaciół i obecnie ich wycieczki zostały uwieńczone powodzeniem. Udało im się mianowicie znaleźć i przekazać towarzystwu naukowemu w Downcaster szereg rzadkich, a ciekawych roślin z flory angielskiej.

Przy tym Royly i Jackson podejmowali wycieczki bez względu na pogodę. Często się zdarzało, że przebywali dziesiątki mil podczas ulewy, lub zadymki śnieżnej, aby znaleźć ciekawiącą ich roślinę.

Obecnie obaj bezrobotni górnicy otrzymali prawo uczęszczania na zebrania tawarzystwa naukowego w ich rodzinnym mieście wraz z uczonymi, którzy posiadają różnego rodzaju stopnie naukowe i są rzeczywistymi członkami towarzystwa.

Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie

W krytycznej sytuacji w 1920 roku jedne Węgry przyszły Polsce z pomocą

W historii Narodów: Polskiego i Węgierskiego nastąpił przed dwoma dniami akt, który zapisany będzie wielkimi zgłoskami w księdze dziejów: uzyskaliśmy w spólną granicę.

Przyjaźń nasza datuje się od 9 przeszło wieków. Była to przyjaźń prawdziwa, nie zwykłe tylko jakieś gesty, nakazane przez względy polityczne czy interes chwili.

Nie wszystkim zapewne jest wiadomo jak bratni Naród Węgiesski ustosunkował się do nas w chwili, gdy groźna nawała bolszewicka zbliżała się ku Warszawie. Wtedy właśnie mogliśmy się naprawdę przekonać, kto jest nam przyjacielem.

WOBEC NIEPRZEZWYCIĘŻONYCH TRUDNOŚCI

Sytuacja nasza była w 1920 roku wprost katastrofalna. Brak nam było sprzętu wojennego, karabinów, dział i amunicji. Zakupy, które czyniliśmy na gwałt za granicą, dochodziły do Polski z olbrzymimi opóźnieniami, ponieważ Czecho - Słowacja, Austria, Niemcy i Gdańsk nie chciały pozwolić na przepuszczenie transportów przez swe tyrytoria. Byliśmy zdani prawie wyłącznie na własne tylko siły.

W pierwszej połowie lipca 1920 roku Armia nasza cofała się w odwrocie pod naporem czerwonych oddziałów ze Wschodu. Wielkie niebezpieczeństwo zawisło nad stolicą młodego Państwa Polskiego.

JEDNE WĘGRY PRZYSZŁY Z POMOCĄ.

W tym właśnie okresie dowództwo naszej Armii w porozumieniu z Rządem postanowiło zwrócić się o pomoc do bratniego Narodu Węgierskiego. Wiedzieliśmy, że tam nie odmówią nam pomocy. Tak było w istocie.

Przede wszystkim chodziło nam o pomoc w materiale ludzkim i z tych przyczyn prosiliśmy Węgrów o przysłanie nam 30.000 kawalerzystów, którychmożnaby było przeciwstawić kozakom Budiennego.

Jak się okazało, Węgrzy nie dysponowali taką siłą. Mimo to jednak, odpowiedzieli natychmiast, że mogą przysłać Polsce wszystkie siły zbrojne, jakimi w danej chwili dysponują.

Realizacja okazała się jednak trudna. „Bratni", słowiański naród czechosłowacki nie zgodził się na przepuszczenie przez swe terytorium oddziałów węgierskich, które z pomocą ku Polsce śpieszyć chciały.

BOJKOT MIĘDZYNARODÓWKI.

Nie mogąc dać Polsce pomocy w ludziach, Węgrzy przystępują energicznie do wspomożenia nas amunicją i bronią. Rząd węgierski wydaje nakaz wszystkim swym fabrykom amunicji, by cały zapas nabojów, które posiadają, przeznaczyły dla Polski. Niezależnie od tego największe zakłady Csepel otrzymały polecenie, aby przez przeciąg dwóch tygodni pracowały wyłącznie dla Polski.

Znów staje na przeszkodzie Czecho Słowacja. Nie pozwala ona na przepuszczenie pociągów z amunicją węgierską, przeznaczoną dla Polski, zostało to spowodowane wystąpieniem międzynarodówki, która w dniu 30 lipca ogłosiła bojkot Węgier, które ośmieliły się przyjść Polsce z pomocą.

Z tych właśnie przyczyn transporty amunicji węgierskiej trzeba było kierować przez Rumunię, co bardzo znacznie opóźniało ich przybycie do Polski.

W NAJGORSZEJ CHWILI.

Pierwszy transport z amunicją węgierską przybył do Polski w dniu 12 sierpnia. Pociąg składał się z 80 wagonów, naładowanych nabojami karabinowymi.

Chwila była wówczas tragiczna. Wojska bolszewickie stały już pod samą Warszawą. Zdawało się, że nic nie będzie w stanie uratować stolicy i Polski.

Amunicja węgierska wyładowana została na stacji w Skierniewicach i w przeciągu 48 godzin walczące rozpaczliwie z wrogiem oddziały nasze zaopatrzono w naboje. Pierwszy transport z Węgier zawierał 22 miljo ny naboi.

DALSZE TRANSPORTY

Pomoc Węgrów nie ograniczyła się jednak wyłącznie tylko na tym. W czasie walk z ustępującymi już, rozbitymi pod Warszawą bolszewikami otrzymaliśmy od braci — Węgrów 240 kuchen polowych, 13 milionów naboi do karabinów Mannlichera, 48 milionów do Mauserów, wiele broni, sprzętu i innych materiałów wojennych.

Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że w tym okresie czasu Węgrzy sami borykali się z wielkimi trudnościami. Nie zważając na to nie odmówili nam pomocy, pamiętając zawsze o łączących oba narody więzach rzetelnej i prawdziwej przyjaźni.

W chwili obecnej, gdy wojska węgierskie spotkały się z polskimi na wspólnej nareszcie granicy, nie od rzeczy przypomieć sobie będzie braterski gest Węgrów z 1920 roku.

I my i oni wiemy doskonale że przyjaźń nasza — to przyjaźń prawdziwa. Od dziś węzły jej zacieśnią się jeszcze trwalej po wieczne czasy.

(rozw.)

„Asy" świata przestępczego

zeznawali w wielkim procesie przeciw wywiadowcom

Siódmy dzień procesu przeciwko 6 wywiadowcom krakowskiego Wydziału Śledczego, obfitował w wiele sensacyj.

Sąd rozpoczął przesłuchanie świadków. Pierwszy zeznawał przy drzwiach zamkniętych kierownik wojewódzkiego urzędu śledczego, nadkomisarz Bilewicz, który opisał metody pracy policji śledczej. Następnie zeznało kilku komisarzy policji, których zeznania wypadły korzystnie dla oskarżonych wywiadowców, obciążały natomiast osk. adwokata Mendlera i pasera Korpaka, który był jednocześnie konfidentem policji i prowadził podwójną grę. Korpak był zdaniem tych świadków, złym duchem oskarżonych wywiadowców.

Po przesłuchaniu oficerów policji sąd przystąpił do zbadania świadków sprowadzonych z więzienia, asów świata przestępczego. Wszyscy oni zeznali, że Korpak był jednocześnie paserem i konfidentem, oraz że kręcił się koło sądu grodzkiego, gdzie miał takie wpływy, iż zwalniał aresztowanych. Brał on również udział w kradzieżach, a gdy go krzywdzono przy podziale łupów, sypał wspólników. Ponadto zmuszał on złodziejów do sprzedawania mu łupów po niskich cenach. Gdy zaś jakiś złodziej nie chciał się na to zgodzić, był po kilku dniach aresztowany.

Największe zainteresowanie obudziło zeznanie „króla kasiarzy", Władysława Dębskiego. Dębski, przystojny, blondyn, zdradzający dużą inteligencję był skazany dawniej przez sąd doraźny na karę śmierci. Karę mu z czasem zamieniono na 15 lat więzienia, i w roku 1937 odzyskał wolność. W parę miesięcy potem został znowu skazany na 3 lata więzienia za włamanie w Bochni.

Dębski zeznał, że zna Korpaka od lat i wiedział, że jest „dwulicowy". Po więzieniu opowiadano, że zamknięto go wraz z Piskorem za to, że brali łapówki od przestępców, aby ich nie wysyłać do Berezy Kartuskiej.

Do niezmiernie pikantnego incydentu doszło, gdy świadek zarzucił wywiadowcy Toszy, że spowodował jego aresztowanie pod zarzutem okradzenia bóżnicy w Krakowie, pomimo że nie miał z tą kradzieżą nic wspólnego. Słyszał natomiast, że prawdziwi sprawcy sprzedali łupy Korpakowi, który zapewnił im bezkarność, a policji wskazał jego, jako kozła ofiarnego.

W tej chwili zrywa się Korpak i tłumaczy się, że z kradzieżą w bóżnicy nie ma nic wspólnego. Przeprowadzono zaś wówczas u niego rewizję dlatego, że Dębski... był informatorem wywiadowcy Madeja.

Słowa te wywarły wstrząsające wrażenie na Dębskim. Zwrócił się do Korpaka, aby powtórzył swoje oskarżenia Gdy Korpak uczynił to, tknięty na „honorze złodziejskim" Dębski zwrócił się do oskarżonych wywiadowców z prośbą, aby potwierdzili jego niewinność.

I wywiadowcy stwierdzili, że nic im nie wiadomo aby Dębski był informatorem policji. Wszelkie zaś wątpliwości pod tym względem rozproszył następnie Dębski, gdy oświadczył że właśnie po dokonanym przezeń włamaniu do Banku Dyskontowego wywiadowca Madej aresztował go, a następnie skazano go za to na 3 lata więzienia.

O „wyczynach interwencyjnych" Korpaka opowiedział świadek Marian Szurek. Aresztowany za kradzież uzyskał dzięki Korpakowi zwolnienie, płacąc mu za to 10 zł. Również dzięki Korpakowi miał w areszcie 3 widzenia tygodniowo, podczas gdy innym pozwalano na jedno w tygodniu.

Z zeznań zawodowego złodzieja Wacława Pietruszki wynika, że Korpak cieszył się sławą w całej Polsce. Komunikowali się z nim złodzieje z wszystkich wielkszych miast polskich, a on polecał im adwokata Mendlera.

Groźny pożar w biurze okrętowym

Straty sięgają wysokości 100 tysięcy złotych

W dniu wczorajszym wybuchł groźny pożar w pałacu Kronenbergów, mieszczącym się przy ul. Małachowskiego w Warszawie.

Na miejsce przybyły natychmiast zaalarmowane 3 oddziały straży ogniowej, po czym płomienie przerzuciły się na drugie piętro oraz dach.

Po ugaszeniu ognia, które nastąpiło około 10 godziny, władze wdrożyły energiczne dochodzenie, mające na celu ustalenie przyczyn wybuchu pożaru.

Jak się okazało, płomienie ukazały się w pomieszczeniach biurowych linii Gdynia - Ameryka. Najprawdopodobniej pożar spowodowany został wskutek niezgaszenia ognia w małej kuchence gazowej. Przed jakimś czasem w biurze linii pracował froter, który zagrzewał na kuchence pastę do zaciągania podłóg.

Płomienie w biurach linii uga szono dość szybko, nie zauważono jednak, że przedostały się one przez przewody wentylacyjne na drugie piętro do lokalu Stowarzyszenia Elektryków, a następnie na strych.

Straż miała niezmiernie utrudnione zadanie. Ustawiono trzy drabiny od strony placu Małachowskiego i ulicy Królewskiej. Strażacy pracowali z wielkim poświęceniem nie dopuszczając do dalszego rozszerzenia się ognia. W czasie ratowania zagrożonego budynku trzech strażaków doznało oparzeń. Są to: Ryszard Mirkowski, Teodor Michalski oraz Władysław Zieliński. Wszystkich poszwankowanych opatrzył lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Straty wyrządzone przez ogień, są bardzo znaczne. Na podstawie prowizorycznych obliczeń ustalono, że sięgają one wysokości około 100.000 złotych.

Bestialska zbrodnia

Pod wsią Kłoda (pow. puławski) kilku bandytów napadło na wieśniaka, Józefa Durę, który powracał nocą do domu z jarmarku w Markuszowie.

Bandyci zasypali Durę gradem kul rewolwerowych. Gdy zaś Dura runął na ziemię, zalewając się krwią, poderżnęli mu gardło. Następnie zamierzali wrzucić zwłoki do pobliskiego rowu. Zostali jednak spłoszeni. Pozostawili więc zwłoki na brzegu i zbiegli.

Oględziny wykazały, że Duro mimo ciężkich ran stoczył zaciętą walkę z bandytami. Świadczą o tym poobcinane palce u rąk.

Wojewoda kielecki w Częstochowie

Przybył do Częstochowy wojewoda kielecki dr. Władysław Dziadosz. P. wojewoda dokonał przeglądu inwestycyj miejskich dokonanych w ciągu ubiegłego roku budżetowego.

Następnie zwiedził p. wojewoda szereg szkół częstochowskich, interesując się specjalnie akcją dożywiania dzieci.

W drugim dniu pobytu w Częstochowie p. wojewoda dokonał dekoracji szeregu osób Złotymi Krzyżami Zasługi.

Następnie p. wojewoda w towarzystwie starosty złożył wizytę biskupowi ordynariuszowi diecezji częstochowskiej Teodorowi Kubinie.

Pobyt swój w Częstochowie zakończył p. wojewoda zwiedzeniem budowy nowego kościoła na przedmieściu Ostatni Grosz, oraz niedawno wybudowanego Domu Rzemieślniczego.

Uroczystości imieninowe w Kielcach

Dorocznym zwyczajem Kielce obchodzą uroczyście dzień imienin Wielkiego Marszałka.

W dniu wczorajszym wieczorem ulicami miasta przeciągnął capstrzyk orkiestr z pochodniami.

Na dzień 18 i 19 marca ulice miasta bogato dekorowano flagami i portretami najwyższych dostojników Państwa.

W katedrze kieleckiej J. E. ks. biskup Kaczmarczyk odprawił uroczyste nabożeństwo z racji imienin Pana Marszałka Polski Śmigłego-Rydza.

Na nabożeństwie obecny był wojewoda kielecki dr. Dziadosz w otoczeniu wyższych urzędników administracji, oraz przedstawiciele Armii.

Ze sportu

Mecz „SKS-u" z „Fortem Bema"

Dzisiejsza niedziela zapoczątkowuje rozgrywki Ligi Okręgowej WOZPN-u.

Podokręg kielecki ma swego przedstawiciela w Lidze Warszawskiej, a mianowicie „SKS" Starachowice.

Piłkarze Starachowic uplasowali się w rundzie jesiennej na pierwszym miejscu posiadając pkt.: 17:1.

Zdawałoby się, że żaden zespół nie zagrozi im w zdobyciu pierwszego miejsca.

Są jednak drużyny, które „po cichu" myślą o spłataniu leaderowi figla. Mamy wrażenie, że im się nic nie uda. „SKS" usadowił się pewnie na czele tabeli.

W dziewięciu rozegranych meczach stracił „SKS" tylko 1 punkt remisując w warszawskim „CWS-em".

Mecz niedzielny z wice-mistrzowskim klubem warszawskiej Ligi Okręgowej—„Fortem Bema" (w meczu rundy jesiennej „F. B." uległ „Starachowicom" 2:3) rozpoczyna boje „A" klasy.

Skład jedenastki starachowickiej na mecze ligowe wygląda następująco:

Bramka: — Szambara.
Obrona: Wolski — Lubawy.
Pomoc: Miszta — Brzozowski — Dudek.
Atak: Gwóźdź — Luchter — Smoczek — Kimmel — Filstrowicz.

Kina kieleckie:

Czwartek	Trzy serca
WF. i PW	Maria Antonina
Palace:	List do matki
Casino	Hotel północy

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62 poz 580). Urząd Skarbowy w Kielcach, podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 30 marca** 1939 roku o godz. 10, w lokalu płatnika przy ul. Piaski 2, celem uregulowania zaległych należności Ubezpieczalni Społecznej od Hofmana Chila, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Szafa dębowa jasna z lustrem oszac. na 100 zł., kozetka kryta pluszem — 30 zł., szafa kol. ciemny—40 zł., szafki nocne dębowe 2 szt.—40 zł. kożuch wierzch marengo—120 zł., futro spód cybety kołnierz 250 zł., garnitur czarny nowy 100 zł., płaszcz letni kol. ciemny — 80 zł., kredens kuchenny — 30 zł.

Tego samego dnia odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Kamień kostka do brukowania 80 m³ oszac. na 600 zł., 40 m³ kamienia kostki znajduje się przy ul. Focha na placu Syndykatu Roln., 40 m³ kamienia kostki znajduje się przy ul. Niepodległości w betoniarni Hofmana Ojzera.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 10, w lokalu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Kradzież garderoby

Musiałowicz Piotr (Kielce, Ogrodowa 5), zameldował policji, że podczas jego nieobecności nieznany sprawca za pomocą dobranego klucza, dostał się do jego mieszkania i skradł mu palto i garnitur, ogólnej wartości 140 zł.

Żywa pochodnia

W fabryce Tańskiego w Suchedniowie, pow. kieleckiego, Korniszewski Władysław (prawdopodobnie wskutek żartów) oblał skażonym spirytusem Kanię Wiktora którego następnie podpalił Włodarczyk Henryk.

Kania doznał poparzeń nóg i nie będzie zdolny do pracy przez okres około 8 tygodni.

Marynowski bez formy

Znany długodystansowiec kielecki członek miejscowego „WKS-u", który przebywa obecnie w Warszawie występując w barwach „Warszawianki" znajduje się w b. złej formie.

Marynowski ciężko chorował przebywając około 2 miesiące w szpitalu. Obecnie występował w ramach meczu Warszawa — Łódź bez treningu i zajął ostatnie miejsce w biegu na 3 klm.

Na usprawiedliwienie swoje kielczanin może podać poważną chorobę oraz za krótki dystans w jakim go wystawiono do biegu.

W pierwszym biegu na przełaj w Warszawie na 3 klm. Marynowski zajął 20 miejsce.

Zawodnik „Warszawianki", który przyjedzie prawdopodobnie do Kielc, aby wziąć udział w biegu 3-cio majowym jest jednak dobrej myśli i starannie przygotował się do biegu dzisiejszego o puhar p. Forysia.

Marynowski zapewnia, że do występu w Berlinie osiągnie zadawalającą formę i nie zawiedzie nadziei Polaków.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Księga adresowa Rzemiosła

Izba Rzemieślnicza Kielecka poparła finansowo inicjatywę Związku Rzemieślników Chrześcijan w Radomiu, który przystąpił już do opracowania wielkiej „Księgi Adresowej Rzemiosła Chrześcijańskiego w wojew. kieleckim".

Księga adresowa zawierać będzie adresy wszystkich rzemieślników chrześcijan z podziałem według zawodów i miejscowości.

Śmiertelny cios

Na drodze pod wsią Ksiąźniec, gm. Pacanów, pow. stopnickiego, nieznany sprawca za pomocą uderzenia tępym przedmiotem, zabił Romana Ubowskiego, lat 33. mieszkańca wsi Wesoła, gm Oleśnica.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza, komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.